Nr 156. Kraków, Piątek 8 Kwietnia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie krak. Rady miejskiej zapowiedziano jako „nadzwyczajne“ i jako „tajne“. Wyłoniła się z obu tych powodów zaraz na początku posiedzenia dyskusya, wdrożona przez r. Daszyńskiego, który, powołując się na §§ 61 i 66 statutu miejskiego, starał się wykazać, że dwie sprawy, postawione na porządku dziennym, nie usprawiedliwiają ani „nadzwyczajności“ ani „tajności“ posiedzenia. R. Daszyński zgłosił tedy wniosek o otwarcie publicznego posiedzenia, któreby później, w miarę okazującej się potrzeby, mogło być zamienione na tajne.

Prezydent Leo przyznał, że posiedzenie powinno być „zwyczajnem“. Do zaproszeń wkradła się pomyłka, która jednak nie przesądza prawomocności ani istotnego charakteru posiedzenia. Sądzi jednak, że tak sprawa Grunwaldu, jak zakupno gruntów w Dębnikach, wymagają poufności obrad. Prezydent nie ma jednakże nic przeciwko temu, aby posiedzenie zamieniono później na jawne.

Przeciwko wnioskowi r. Daszyńskiego oświadczono się z kilku stron głównie z tego powodu, że otwarcie jawności byłoby obecnie aktem spóźnionym, gdyż ani publiczność już nie przybędzie, ani nie przyjdą sprawozdawcy dziennikarscy. Uznawano natomiast potrzebę wniesienia tych samych spraw na najbliższe jawne posiedzenie.

Wniosek r. Daszyńskiego upadł w głosowaniu.

Prez. Leo zdał sprawę z toczących się rokowań w sprawie przejęcia tramwaju w zarząd miasta i wyraził nadzieję, że tym razem uda się porozumienie doprowadzić do skutku.

W sprawie obchodu grunwaldzkiego

rozwinęła się następnie parugodzinna dyskusya na podstawie referatu, przedstawionego przez sekretarza komitetu grunwaldzkiego, r. magistr. Groelego. Jednogłośną była opinia, przez licznych wyrażana mowców, że w Krakowie odbyć się powinna główna uroczystość dla całej Polski, stosownie do programu, przedstawionego przez subkomitet grunwaldzki, w dniach 15, 16 i 17 lipca. Rozchodziło się jedynie o sposób pokrycia kosztów obchodu, które komitet grunwaldzki oblicza w następujący sposób:

Kwatery dla włościan i Sokołów	7.000 K
Teatr ludowy i miejski (2 przedst.)	5.000 „
Wystawa zabytków z epoki Jagiell.	10.000 „
Iluminacya miasta 15 lipca	2.000 „
Broszura o Grunwaldzie	2.000 „
Wybicie medalu pamiątkowego	1.000 „
Nabożeństwa	200 „
Przyjęcia uczestników zamiejsc.	20.000 „
Subwencya na zlot Sokołów	12.000 „
Koszta produkcyj muzycznych	2.000 „
Służba i straż pożarna	2.000 „
Koszta biurowe	2.000 „
Kuchnie polowe	7.000 „
Różne wydatki	4.000 „
Razem	75.200 K

Niezależnie od tego przedstawiła komisya brukowa koszta przebrukowania placu Matejki, w zastosowaniu do pomnika Jagiełły, który stanie na tym placu, jako hojny dar Ignacego Paderewskiego. Koszta te, obliczone na 65.000 K, pokryte będą w zwykłej drodze budżetowej.

Na pokrycie tych kosztów proponowano nałożenie 5-proc. dodatków gminnych od podatków bezpośrednich, wyjątkowo na rok bieżący. Sekcya skarbowa natomiast proponowała zredukowanie wydatków i przekazanie komisyi budżetowej kwestyi pokrycia tego wydatku.

W dyskusyi zabierali głos r. m.: Doboszyński, Gertler, Daszyński, Schmelkes, Birnbaum, Bandrowski, prez. Leo, Konopiński i w. in. — Ostatecznie uchwalono wniosek kompromisowy, aby gmina m. Krakowa na koszta obchodu grunwaldzkiego przeznaczyła 60.000 K, które pokryte będą w drodze wewnętrznej pożyczki. Wyrażono też nadzieję, że resztę kosztów pokryją subwencye krajowe i dobrowolne datki reprezentacyj miejskich, powiatowych, instytucyj publicznych i t. d.

Uchwalono nadto wniosek r. m. Konopińskiego, aby w najbliższym czasie zwołano do Krakowa ogólny komitet grunwaldzki, z udziałem reprezentantów całego kraju. Komitetowi temu przedłoży krakowski komitet grunwaldzki program uroczystości grunwaldzkich do zatwierdzenia. Komitet krajowy poweźmie też uchwały co do pokrycia części wydatków na obchód grunwaldzki w Krakowie.

Zakupno gruntów na Dębnikach

było drugą z rzędu sprawą porządku dziennego, która długą i ożywioną wywołała rozprawę. Idzie tutaj o zakupno tabularnych dóbr Dębniki, własności hr. Lasockich, położonej po prawym brzegu Wisły. Jestto kompleks gruntów, łączących się ze sobą, obszaru 187 morgów, czyli 300 tysięcy kwadratowych sążni. Na gruntach tych znajdują się budynki mieszkalne, kamieniołomy, grunta cegielniane i grunta pod uprawę, nadto część nieużytków. Referent budownictwa p. Kłeczek w dłuższym wywodzie wykazywał rentowność gruntów, w tej chwili leżących w rejonie fortyfikacyjnym, lecz z czasem nadających się pod budowę domów mieszkalnych. Odległość tych gruntów od Rynku krakowskiego wynosi 2 kilometry. Po obwałowaniu i skanalizowaniu Wisły, grunta będą łatwo dostępne i zyskają na wartości. Cena kupna całego obszaru wynosi 780 tysięcy koron. Nadto miasto ponosi koszta kontraktu. Kwadratowy sążeń gruntu kosztowałby gminę 2·34 K. Referent przedstawił kupno tych gruntów jako rzecz, ze względu na rozkwit miasta, korzystną i pożądaną.

Sekcye I i II przedstawiły wnioski co do warunków kontraktu kupna. Miasto płaci połowę ceny obecnie, drugą połowę w latach pięciu. Na pokrycie wydatku zaciąga miasto pożyczkę komunalną w Banku krajowym.

W ciągu dyskusyi zabierało głos wielu radców miejskich. Jedynie r. m. Daszyński sprzeciwił się zakupnu całego obszaru, jako zbyt obciążającemu miasto, natomiast godził się na zakupno pewnej części gruntów. — Natomiast wszyscy inni mowcy oświadczali się za zakupnem całego kompleksu gruntów.

Wyjaśnień udzielał wreszcie prez. Leo, oświadczając się za kupnem. Prez. zażądał prawomocnej uchwały Rady, ze względu na to, że przedugodne punkta kontraktu zostały już określone, a podpisanie kontraktu musiałoby nastąpić w 48 godzinach. W przeciwnym razie cała sprawa musiałaby upaść.

Ponieważ stwierdzono brak kompletu (brakowało jednego członka Rady) zarządzono pauzę, podczas której (była już godzina 10 wieczór) przybyło jeszcze dwóch radców.. Rada miejska w tym komplecie uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw czterem (czy też pięciu) zakupno dóbr Dębniki wedle wniosków sekcyi I i II.

Wprawdzie r. m. Daszyński zgłosił wotum mniejszości na jawne posiedzenie, lecz prezydent enuncyował prawomocność głosowania i powziętej uchwały.

O ile w ciągu rozpraw nad obchodem grunwaldzkim wyłoniły się pewne kwestye drażliwej natury, które, ze względu na powagę obchodu narodowego, nie nadawały się na wypowiadanie o nich opinii na publicznem posiedzeniu, o tyle, naszem zdaniem, cała sprawa zakupna dóbr Dębniki momentów tego rodzaju nie zawierała.

Nie było też, naszem zdaniem, istotnego powodu do załatwiania tej sprawy na posiedzeniu tajnem.

Sytuacya parlamentarna.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

Wiedeń, 8 kwietnia.

Prezydent ministrów zaprosił na 13 b. m. prezydyum Unii słowiańskiej na konferencyę polityczną; w najbliższych dniach odbędą się takie same konferencye z przywódcami innych stronnictw.

Jak donosi Koresp. „Centrum“, w kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że bar. Bienert zdecydowany jest położyć koniec obecnym niemożliwym stosunkom parlamentarnym i sprowokować w tej sprawie decyzyę. Wskazują na to nalegania rządu na prezydenta Izby, który postawił wskutek tego na pierwszym punkcie porządku dziennego parlamentu ustawę o pożyczce 182 milionów kor., bez poprzedniej konferencyi z przywódcami stronnictw. Ponieważ z drugiej strony także Unia słowiańska ma już dosyć taktyki przewlekania rządu, zdaje się być zupełnie uzasadnionem przypuszczenie, że już przy przedłożeniu o pożyczce nastąpi wyjaśnienie sytuacyi. Nie jest wykluczonem, że rządowi uda się przy głosowaniu nad porządkiem dziennym uzyskać większość, nie przesądza to jednak sprawy merytorycznie. Jest też mylnem przypuszczenie, jakoby ponowne niepowodzenie rządu w tej sprawie pozostało bez wpływu na stanowisko gabinetu. Gdyby się okazało ponownie, że rząd w tej tak ważnej sprawie politycznej nie ma większości, w takim razie gabinet musiałby się podać do dymisyi. Groźbą rozwiązania Izby posłów już nie straszą, ponieważ wyszłoby to tylko na korzyść opozycyi, a nie na korzyść bloku rządowego.

Przy tej sposobności okaże się też — wywodzi „Centrum“ — jak daleko będzie można liczyć na obowiązujące przyrzeczenie kierownictwa Koła polskiego; jest faktem nie dającym się zaprzeczyć, że p. Głąbiński dał swe słowo Unii słowiańskiej, iż w najkrótszym czasie wymusi zadawalniające przekształcenie gabinetu. Przyrzeczenie to nastąpiło jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia i zostało sprolongowane do świąt Wielkanocnych. Teraz zaś prasa polska zajmuje stanowisko przychylne dla Niemców a przeciwne rekonstrukcyi gabinetu. Polacy będą musieli jednak zająć jasne stanowisko, czy chcą spełnić przyrzeczenie Głąbińskiego, czy też chcą być nadal pomocnikami Niemców. Wszelka dwuznaczność w tym kierunku musi zniknąć.

Wkońcu wskazuje „Centrum“ na ostatnią mowę pos. Udržala i występuje ostro przeciw p. Stapińskiemu, na którego Unia tyle liczyła.

Zwołanie Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie zwołano na 14 b. m. godzinę 3 po południu. Wezwano wszystkich posłów, aby zjawili się na tem posiedzeniu, na którem ma być powzięta uchwała co do stanowiska, jakie Koło ma zająć przy ewentualnem głosowaniu nad porządkiem dziennym i sprawą pożyczki 182 milionów K.

Poseł Hraba i chrześc.-socyalni.

Praga. Członek Wydziału miejskiego i poseł na Sejm Hraba, po wykluczeniu go onegdaj z miejskiego klubu radzieckiego, oświadczył, że nie myśli wcale o złożeniu swych mandatów i czekać będzie na wynik rozprawy sądowej; Wydział miejski uchwalił bowiem wytoczyć mu proces. Hraba przedłoży przed sądem dowody na swoje twierdzenie, iż członkowie partyi chrześc.-społecznej wzbogacili się prowizyami i t. p. Pos. Hraba wymienił nawet po nazwisku pos. Aksmanna i Bielohlawka. Zdaje się jednak, że Hraba ma jeszcze dalsze dowody. Chrześc.-społeczni radni chcą zmusić Hrabę do złożenia referatu finansowego w Wiedniu, który przydzielano mu od kilkunastu lat. Prasa liberalna sądzi, że obecnie uchwalenie odroczenia procesu przeciw Hrabie jest niewystarczające, ponieważ nie chodzi tu o honor prywatny atakowanych osób, tylko o sprawy publiczne, i domaga się, aby Rada miejska wybrała komisyę, do którejby należeli też członkowie opozycyi, a którąby zbadała zarzuty czynione przez Hrabę.

Telegramy

z dnia 8 kwietnia.

Wiedeń. Na wczorajszem 46 generalnem zgromadzeniu akcyonaryuszy anglo-austryackiego banku postanowiono z czystego zysku za rok 1909 w sumie 6,809.107 K przenieść 500.000 koron na fundusz rezerwowy, 100.000 koron do funduszu pensyjnego i wypłacić 17 K za akcyę, tj. 4,250.000 K, pozostałych zaś 1,006.913 K przenieść na nowy rachunek.

Wiedeń. W gminie czeskiej Postorna (Unterthemenau) w Dolnej Austryi zamknięto wczoraj nagle czeską freblówkę, do której uczęszczało 164 dzieci.

Demonstracye w Niemczech.

Berlin. Na ponowny wniosek demokratycznego zjednoczenia prezydent policyi zezwolił na odbycie publicznego zgromadzenia w niedzielę 10 b. m.

Strajk marynarzy.

Marsylia. Wczoraj odjechały stąd dwa parowce. Podsekretarz państwowy dał dokładne instrukcye dla utrzymania regularnej służby. Parowce, które odeszły, prowadzone są przez żołnierzy marynarki.

Święto narodowe w Grecyi.

Ateny. Wczoraj obchodzono święto narodowe z wielką uroczystością. Para królewska była żywo aklamowana.

Skupczyna.

Belgrad. Skupczyna przyjęła budżet na 1910 rok 80 głosami przeciw 3 głosom w pierwszem czytaniu.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Rząd kazał ogłosić **w Prisztinie stan oblężenia.** Wobec rozszerzania się powstania, wydano dalsze zarządzenia wojskowe i skoncentrowano 12 batalionów.

Podniesienie rękodzielnictwa.

Wczoraj wieczorem odbyło się w krak. Izbie rękodzielniczej „na Kotłowem“ zebranie delegatów cechów w sprawie zastanowienia się nad kwestyonaryuszem, wypracowanym przez kraj. Komisyę przemysłową, mającym na celu zbadanie niedomagań rękodzielnictwa i wyszukanie środków do jego podniesienia. Zebraniu, na którem było około 200 osób, przewodniczył prezes Izby rękodzielniczej Kosobucki w obecności instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego.

Pytania kwestyonaryusza dadzą się ująć w następujące punkta:

Brak rozwoju pewnych gałęzi drobnego przemysłu. Czy w tym kierunku nie są pożądane reformy co do podniesienia ogólnego i zawodowego wykształcenia rękodzielników. Rola całodziennych szkół zawodowych i szkół przemysłowych; o ileby stopień ogólnego wykształcenia uczniów był nieodpowiedni, obmyślenie zaradczych środków przeciw temu. Sprawa stosunków warsztatowych, domowych i burs rękodzielniczych, w połączeniu z opieką nad terminatorami.

Lokale warsztatowe i spółki rękodzielnicze, a więc: budowanie postępowych warsztatów, spółki maszynowe i wspólne hale warsztatowe; czy koniecznem jest urządzanie składów surowca w poszczególnych gałęziach przemysłu i popieranie surowcowych spółek rękodzielniczych.

Kwestya kredytów i funduszów pożyczkowych. Jakie są obecnie stosunki kredytowe, jak kredyt organizować, czy wskazanem jest tworzenie osobnych spółek kredytowych dla rękodzielników, czy może trzebaby tworzyć w istniejących instytucyach kredytowych osobne działy dla kredytu rękodzielniczego.

Warunki zbytu wyrobów rękodzielniczych i hale sprzedaży towaru. Kwestya spółek magazynowych i hal sprzedaży. Konieczność reformy asocyacyi rękodzielniczej.

Stosunki konkurencyi przemysłowej, a więc: konkurencya pozakrajowych producentów, konkurencya pozamiejscowa, konkurencya fabryk, handlów gotowych wyrobów itd. itd. Zmiany ustawodawstwa przemysłowego, decentralizacya komisyi przemysłowej, lokalne kuratorya przemysłowe itd.

Po ogólnej dyskusyi, w której poruszono brak wykształcenia szkolnego i zawodowego terminatorów i żądano założenia szkół zawodowych dla wszystkich gałęzi rękodzielnictwa, z subwencyą rządu i kraju, uchwalono następującą rezolucyę:

Walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej, zwołane dla zastanowienia się nad kwestyonaryuszem w sprawie podniesienia stanu rękodzielniczego, przyjmuje z uznaniem odnośną rezolucyę sejmową i postanawia wziąć chętny udział w rozpisanej obecnie pisemnej ankiecie, a to przez poszczególne cechy krakowskie, które dostarczą dokładnych odpowiedzi na wyszczególnione w kwestyonaryuszu pytania.

Dla poszczególnych odpowiedzi wybrani zostali referentami: Siemek, Kirschner Lazar, Wajda Wincenty, Meresiński, Lachowski, Werner, Repetowski, Wolny, Iglicki, Buczyński, Tafler, Gramatyka, Zabrza, Kuczyński Fr., Jarra, Kleinberger, Stankiewicz, Wróblewski, Salwiński i Czernichowski — z prawem kooptowania. Referenci przedłożą swoje wnioski następnemu walnemu zgromadzeniu Izby, poczem odnośny materyał przedłożony będzie Wydziałowi krajowemu.

Wieczór artystyczny.

Nie tyle sympatyczny cel przysporzenia zasiłku młodemu Towarzystwu doraźnej pomocy artystów teatru miejskiego, ile urozmaicone niezwykle menu wieczoru, którego zakończeniem miał być fragment rozgłośnego „Chanteclera“ z udziałem dwojga ulubieńców Krakowa, p. Michała Tarasiewicza i p. Ordon-Sosnowskiej, ściągnęły wczoraj do sali starego teatru tak liczne zastępy ciekawych, że zaledwie połowa zgłaszających się dostąpiła szczęścia oglądania bohaterów Rostandowskiego utworu w ich wspaniałych kostyumach.

Wieczór rozpoczął p. Siemaszko doskonałym w charakterystyce własnym monologiem „neoslawisty z nad Newy“, w którym pan radca stanu wylewa swe żale na brak zrozumienia dla idei nacyonalistycznej u innorodców. Świetna charakterystyka biurokraty rosyjskiego znalazła w pełnej humoru interpretacyi doskonałe wcielenie.

Po tym interesującym wstępie żywe zainteresowanie obudził występ artysty-śpiewaka p. Józefa Manna ze Lwowa, o którego nieposlednich sukcesach w operze lwowskiej oddawna nader pochlebne dobiegały nas echa. P. Mann usprawiedliwił w istocie w pełni opinię o swym talencie wokalnym, wykazując w cyklu odśpiewanych utworów operowych Pucciniego, pieśni Żeleńskiego i Moniuszki duże poczucie muzykalne, wrodzoną intuicyę śpiewaczą i materyał głosowy istotnie niepowszedni, będący w pełnym rozkwicie i z tego powodu wymagający jeszcze ostatecznego wykończenia w dobrej szkole śpiewackiej. Gromkie oklaski, jakimi śpiewaka darzono, były tym razem objawem zasłużonego uznania i zachęty ze strony słuchaczy.

Nastąpił potem występ znanej już sympatycznej tancerki klasycznej p Stefanii Dąbrowskiej, która zaprodukowała cykl prześlicznych swoich estradowych ewolucyj tanecznych przy akompaniamencie p. Bolesława Walewskiego, kojarząc w swym popisie tanecznym niezwykły wdzięk z wytworną i pełną gustu gestykulacyą. Najwięcej uznania i oklasków zebrała tancerka za przepiękny taniec „Chemin faisant“ i ochoczego „Krakowiaka“ Noskowskiego.

Potem chwila gorączkowego oczekiwania — w oddali rozlega się pianie koguta i na scenę wbiega w przewspaniałym kostyumie koguta p. Michał Tarasiewicz jako Chantecler. Wzrok sali koncentruje się na tej barwnej oryginalnej postaci, na pąsowym grzebieniu, okalającym hełm głowy bohatera Rostandowskiego, a kryjącym znaną fizyognomię p. Michała. Pełnym słodyczy, ujmującym szczerością akcentu głosem artysta deklamuje porywającą odę do słońca ze sceny drugiej. Pięknie rzeźbiony wiersz harmonizuje z kostyumem barwnym. Po chwili wbiega bażancica p. Ordon-Sosnowska i kryjąc figlarną twarz w barwnych osłonach, prowadzi z kurem wytworny dyalog, ilustrowany zręcznemi ruchami pysznego ogona. On uosabia męską siłę i przekonywującą intonacyą gestu ptasiego kokietuje towarzyszkę, ona wysila całą kokieteryę, aby podbić pana stworzenia. Rozlegają się gromkie oklaski i krótki fragment, będący przedsmakiem tylko całości Rostandowskiego dzieła, skończony.

Kraków zaspokoił ciekawość — a Towarzystwo, na cel którego odbył się wieczór, zdobyło wcale poważny zasiłek.

Ci, którzy nie docisnęli się do kasy, mogą się pocieszyć, że będą mieli sposobność powetować doznany zawód, gdyż jak się dowiadujemy, interesujące przedstawienie ma być w najbliższych dniach powtórzone — z przeznaczeniem dochodu na inny, również humanitarny cel.

Obojgu wykonawcom wśród gromkich oklasków wręczono piękne upominki kwiatowe.

wp.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 8 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Dyonizego bw. i Makaryi m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 03, zachód o godz. 6 m. 20 długość dnia godzin 13 min. 17.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Srebrne szczyty“.

Teatr ludowy: „Katastrofa kolejowa“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w sali Muzeum techniczno-przemysłowego: p. Adam Uziembło: „Bitwa grundwaldzka w opisach autorów średniowiecznych“ (I. wykład z obrazami świetlnemi).

Walne zgromadzenie pol. Tow. balneologicznego o godz. 5 po południu w domu lekarskim przy ul. Radziwiłłowskiej.

Teatr miejski we Lwowie: „Baron Trenck“.

Z Akademii umiejętności. Dnia 5 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału matem.-przyrodniczego. Czł. Wł. Natanson przedstawił pracę prof. H. Merczynga z Petersburga nad widmem elektrycznem cieczy w zakresie fal krótkich; tenże sam członek przedstawił również pracę doc. dra K. Zakrzewskiego w Krakowie o własnościach optycznych metali, część II. Czł. Radziszewski ze Lwowa przysłał pracę prof. St. Opolskiego, czł. Marchlewski pracę doc. dra A. Korczyńskiego z Krakowa, obydwie z zakresu chemii organicznej. Członek Hoyer przedstawił dwie prace: p. J. Stacha w Krakowie o ontogenezie zębów siecznych królika, oraz p. Wł. Pelińskiego badania nad rozwojem podskórnych naczyń limfatycznych. Czł. Bądzyński zdał sprawę z pracy dra F. Rogozińskiego z zakresu fizyologii chemicznej ustrojów zwierzęcych, wykonaną w zakładzie hodowli zwierząt uniw. Jag. Członek Talko-Hryncewicz przedstawił pracę dra Wal. Łozińskiego z zakresu antropo-geografii Podola. Czł. T. Browicz zdał sprawę z pracy pp. doc. dra Wrzoska i dra A. Macieszy (przedstawionej już na posiedzeniu 21 lutego b. r.) o dziedziczeniu padaczki u świnek morskich. W końcu sekretarz wydziału zawiadomił o ostatnich posiedzeniach komisyi historyi nauk matem.-przyr., jakoteż komisyi fizyograficznej. Na propozycyę tej ostatniej komisyi, wydział zaprosił na jej współpracowników pp.: J. Ryznera, asystenta obserwatoryum w Krakowie, st. radcę Ferdynanda Jastrzębskiego w Krakowie, dalej pp. doc. Łukaszewskiego, J. Baygera, doc. dra J. Hirschlera, prof. Stan. Sokołowskiego, wszystkich we Lwowie, pp. inż. Franc. Drobniaka w Brzeszczu, dyr. Jana Jarosza w Orłowej, inż. dyr. Antoniego Schimitzeka w Sierszy, wreszcie p. Rud. Sobkiewicza w Żytomierzu, oraz p. Kaz. Szafnagla w Wilnie.

Posiedzenie wydziału filologicznego Akademii odbędzie się w poniedziałek, 11 b. m., o godz. 6 wieczorem. — Na porządku dziennym: A. Brückner: Z dziejów języka polskiego; J. Tretiak: Bohdan Zaleski i jego poezya na tle współczesnej epoki, część I. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Z Klubu pocztowego. Kółko dramatyczne Klubu pocztowego w Krakowie odegra w sobotę, 16 b. m., „Chatę za wsią“, obraz ludowy z powieści Józefa Kraszewskiego, przerobiony przez G. Zapolską. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretaryat w godzinach wieczornych w lokalu klubowym (ul. Lubicz l. 5).

Z Sokoła. Zapowiedziane na dzień 10 b. m. walne zgromadzenie członków Sokoła w Krakowie odbędzie się ze względów technicznych dopiero w niedzielę d. 17 b. m. o godzinie 4 po południu, z niezmienionym porządkiem obrad.

Z Tow. ogrodniczego. Miesięczne posiedzenie Tow. ogrodniczego w Krakowie odbyło się we środę dnia 6 b. m. w sali Coll. physicum, wobec licznie zebranych członków. Prof. Ziobrowski przedstawił w szeregu obrazów rzucanych na ekran życie roślin w oświetleniu fizyki. Prezes Tow. r. dw. prof. Janczewski demonstrował działanie grzybka „Fusicladium pyrinum“ na owocach, oraz przedstawił porzeczkę kalifornijską „Ribes glutinosum“, wykazując wartość tego krzewu dla ogrodnictwa. Kilka pięknych rzadkich roślin przedstawił insp. p. Pol, a mianowicie „Clerodendron Thomsonae“ z Afryki zachodniej, pierwiosnki japońskie „Primula japonica“ i pierwiosnek nowy z Kaukazu „Primula Juliae“. Szarotka w doniczce, wyhodowana przez prof. Ziobrowskiego, wywołała na równi z powyższymi tematami ożywioną dyskusyę, zakończoną rozlosowaniem kwitnących roślin wśród członków.

Z sali sądowej. Przed trybunałem sądu przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Kołosowi, wójtowi ze Szczytnik, oskarżonemu o popełnienie zbrodni sprzeniewierzenia na szkodę gminy. Oskarżał prokurator dr Ujejski, bronił adwokat dr Gabryelski. Według aktu oskarżenia, wójt w ciągu kilku lat swojego urzędowania miał zdefraudować dochody gminy, obracając je na własne potrzeby, co wykazała lustracya Wydziału powiatowego w Bochni, dokonana przez hr. Dębickiego wskutek licznych zażaleń członków gminy. Wójt Kołos został w postępowaniu dyscyplinarnem prawomocnie z urzędu swojego złożony, poczem oskarżyła go prokuratorya o sprzeniewierzenie. Na rozprawie, po treściwem oskarżeniu i po rzeczowej obronie, Kołos werdyktem sądu przysięgłych został uwolniony.

Włamanie. Wczoraj po południu włamano się do mieszkania p. Ludwiki Dubis przy ul. Rajskiej l. 4 i skradziono srebrny zegarek z łańcuszkiem, pierścionek złoty z turkusem, nieco garderoby i klatkę z 2 kanarkami. Szkoda wynosi razem 250 kor. Policya jest już na tropie złodzieja.

Kradzieże w sklepie obówia. Celem uniknięcia nieporozumień zaznaczyć należy, iż bracia Kamzlerowie dokonywali kradzieży obówia w sklepie pod firmą: Samuel Messer w Rynku głównym.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Ze Lwowa telefonują: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, przed przystąpieniem do porządku dziennego, przedstawił r. Laskownicki wniosek nagły, polecający magistratowi poczynienie wszelkich środków celem uzyskania od rządu, aby Lwów nie był wykluczony od importu mięsa rumuńskiego. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, a nadto polecono magistratowi, aby w dalszym ciągu robił starania w tym kierunku w porozumieniu i łącznie z magistratem krakowskim. Dalej powzięła Rada uchwałę w sprawie zakupna lasów otaczających źródła wodociągowe w Woli Dobrostańskiej i w sprawie udziału miasta w Banku przemysłowym. W myśl referatu r. Laskownickiego uchwalono reorganizacyę Izby obrachunkowej i Kasy miejskiej, oraz pomnożenie posad o 11. Po referacie r. Schleichera załatwiono sprawę rozszerzenia fabryki sztucz-

nego lodu przy rzeźni miejskiej kosztem 97.952 koron.

Związek ziemian. Ze Lwowa telefonują nam: Związek ziemian zwołał na wczoraj walne zgromadzenie. Na 284 członków przybyło na zgromadzenie zaledwie 50. Prezes Rady nadzorczej bar. Konopka, stwierdziwszy, że niema kompletu, zamknął posiedzenie. Walne zgromadzenie odbędzie się ostatecznie w sobotę.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego. Ze Lwowa telefonują nam: We wtorek, 12 b. m., odprawi ks. biskup Bandurski nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego.

Samobójstwa. Ze Lwowa telefonują nam: W Drohobyczu zastrzelił się 26-letni kierownik kopalni Władysław Dobrzyński. Przybył on do Drohobycza z Borysławia celem oświadczenia się o rękę pewnej panny; po rozmowie z nią Dobrzyński udał się do hotelu i wystrzałem w skroń odebrał sobie życie.

We Lwowie wczoraj nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Antoni Zaremba, słuchacz weterynaryi, zamieszkały przy ul. Gołąba l. 12. Gdy na odgłos strzału domownicy zawezwali stacyę ratunkową, Zaremba żył jeszcze, zmarł jednak w drodze do szpitala. Powód samobójstwa nieznany.

Z Wiednia telefonują nam: Naczelnik filii pocztowej w śródmieściu, Karol Viehweger popełnił wczoraj samobójstwo. Przyczyna samobójstwa jest następująca: Przed kilku tygodniami asystent urzędu pocztowego zdefraudował 200 K; na prośby asystenta i rodziny jego, naczelnik nie doniósł o tem władzy. Stratę pokryto. Przed kilku dniami asystent ponownie zdefraudował jakąś sumę, o czem Viehweger doniósł już władzy. Dyrektor poczty zasuspendował asystenta a także i naczelnika za zaniechanie doniesienia o pierwszej defraudacyi. — Z tego powodu Viehweger, który ma za sobą 34 lat służby, popełnił wczoraj samobójstwo.

Strajk w politechnice warszawskiej. Jak wiadomo, jeszcze przed świętami studenci politechniki złożyli radzie profesorskiej szereg postulatów, a wobec odmowy zastosowali strajk. Zarząd politechniki uwzględnił jeden z postulatów, mianowicie zniesienie colloquiów, z wyjątkiem z chemii. Spodziewano się, że na tem zatarg będzie zakończony. Onegdaj, jako w pierwszym dniu po feryach świątecznych, rozpoczęto wykłady na wszystkich wydziałach. Do gmachu politechniki przybyli wprawdzie studenci, ale tylko w liczbie 44, z których 32 z wyższych semestrów i 12 z niższych. Na wykłady zgłosiło się zaledwie 17 studentów, z tej liczby 14 udało się na jeden wykład, a reszta na inne wykłady. Pozostali studenci zgromadzili się w sali rysunkowej i w czytelni, celem naradzenia się nad dalszem postępowaniem. Po naradzie zwrócono się do zwierzchności instytutu z prośbą o pozwolenie na urządzenie wiecu, wszelako otrzymano odpowiedź odmowną. Wkrótce przed gmachem ukazały się grupy studentów, którzy, ogłaszając, że strajk ma trwać w dalszym ciągu, powstrzymywali kolegów od wchodzenia do gmachu politechniki. Z tego powodu policya aresztowała w okolicach instytutu 13 studentów.

Katastrofa aeroplanu w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Pilot Guyot, który ma się tutaj zaprodukować wzlotami na monoplanie systemu Blériota nr 11, podjął we środę próbny wzlot na torze wyścigowym wobec kilkudziesięciu zaproszonych osób. Guyot wzniósł się gładko w powietrze na wysokość 20 metrów i w przeciągu 3 minut 19 s. okrążył tor 2 razy z szybkością 60 klm. na godzinę, poczem wylądował. W pół godziny później wzniósł się ponownie w powietrze na wysokość dachów koszarowych na polu Mokotowskiem i zamierzając wykonać nad torem ósemkę, skierował aparat po przekątni terenu wyścigowego.

Gdy aeroplan dosięgnął środka toru, nagle motor zaczął słabnąć; pilot momentalnie skierował aparat ku ziemi, nie zdążył wszakże całkowicie opuścić się, gdy motor stanął, poczem aparat runął z wysokości kilku metrów na ziemię, przekręciwszy się pod ciężarem na przedzie umieszczonego motoru i zarył się w piasek odwrotną stroną. Gdy Guyot zniknął pod rumowiskiem strzaskanego aeroplanu, francuscy monterzy podbiegli i z pod zmiażdżonego aeroplanu wydobyli go cudem ocalonego i zupełnie zdrowego. Stan aparatu po katastrofie był wprost opłakany, właściwie pozostały tylko szczątki. Pomimo katastrofy Guyot zapowiedział, że do niedzieli zmontuje ponownie aparat.

Represye prasowe w Królestwie. Gen.-gubernator warszawski skazał redaktora „Gazety Częstochowskiej", p. Zygmunta Trzebińskiego, na 300 rubli kary lub na dwa miesiące więzienia za ogłoszenie odezwy komitetu budowy kościoła w Kosowie, w gubernii grodzieńskiej, o uwiecznieniu w tym kościele pamięci Kościuszki, który to komitet zawiązał się bez pozwolenia władz.

Starcie Polaków z Litwinami. Z Suwałek donosi pet. ag. tel.: W ubiegłą niedzielę w osadzie Wisztyniec w powiecie wyłkowyskim między parafianami Polakami a Litwinami doszło do krwawego starcia. Kilku ludzi poraniono. Przyczyną starcia była odmowa mieszczan Polaków dopuszczenia w kościele z rozporządzenia władzy dyecezyalnej dla Litwinów, stanowiących większość parafian, śpiewów i modlitw w określonych godzinach w języku litewskim.

Napad rabunkowy. Z Grodna telegrafują: W Sokółce w nocy trzech złoczyńców usiłowało ograbić kasę powiatową. Szyldwach strzelał i jednego z nich zranił. Złoczyńcy zbiegli.

Śledztwo przeciw prof. Wahrmundowi. Z Pragi telegrafują: Na zarządzenie ministra sprawiedliwości prokuratorya odroczyła śledztwo przeciw prof. Wahrmundowi z powodu mowy, którą wygłosił w lutym b. r., a w której prokuratorya dopatruje się podburzania przeciw religii katolickiej.

Obrabowanie jubilera. Z Wiednia telefonują nam: Przybyły tu z Paryża kupiec Arnaudon zniósł policyi, że onegdaj o godz. 9 wieczorem, tuż po przyjeździe napadło na niego przed dworcem kolei zachodniej trzech ludzi, którzy wyrwali mu torebkę z kosztownościami wartości 100.000 koron, a jeden z napastników ranił go nożem. Arnaudon był tak tem zajściem zirytowany, że nie był w stanie dać bliższych wyjaśnień, nie chciał też pokazać zranionej rzekomo ręki. Także wczoraj Arnaudon nie dał żadnych bliższych wyjaśnień, a dochodzenia, przedsięwzięte przez policyę, pozostały dotąd bez rezultatu. Arnaudon twierdzi, że zrabowane mu kosztowności znaczone były monogramem J. A.

Leczenie raka. Z Londynu telegrafują: Dzienniki tutejsze donoszą o eksperymencie chirurgicznym, dokonanym w jednym z tutejszych szpitali na chorym na raka. Wrzód raka operowano przy pomocy nadzwyczaj silnego prądu elektrycznego. Lekarze są zdania, że elektryczność jest najskuteczniejszym środkiem leczenia raka.

Zagadkowa zbrodnia. Z Moskwy donosi pet. ag. tel.: W lokalu towarzystwa wyrobów anilinowych zastano z 4 artelszczyków 3 zabitych oraz kasyera w stanie beznadziejnym, bez przytomności. Śladów rabunku niema. Znaleziono przypuszczalne narzędzia zbrodni: ciężarek gimnastyczny oraz pogrzebacz.

Śmiertelny pojedynek. Z Paryża telegrafują: Jak donoszą z Algieru, między dwoma kandydatami do Izby deputowanych, członkiem Rady generalnej Hoube i burmistrzem miasta Orleanville, Robertem, przyszło do pojedynku na pistolety z powodu sprzeczki podczas ruchu wyborczego. Robert zginął.

Kult Roosevelta w Ameryce. Z Waszyngtonu telegrafują: Izba reprezentantów uchwaliła na znak wdzięczności i czci dla Roosevelta zarządzić raz na zawsze uwolnienie jego listów od wszelkiego porta w całym kraju. W niektórych kołach podejmują już teraz propagandę na rzecz ponownego wyboru Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Napad na dom bankowy. Z Nowego Jorku telegrafują: Czterej zamaskowani bandyci wtargnęli do domu bankowego w Pittsburgu, zabili właściciela banku Ignacego Schwarza i kasyera i zabrawszy 5000 dolarów, uciekli.

Mianowania. „Gazeta lwowska" ogłasza: Rada szkolna krajowa nadała Bronisławowi Kasinowskiemu, prof. II gimn. we Lwowie, posadę nauczyciela języka polskiego w szkole przemysłowej we Lwowie w VIII klasie rangi.

Zmarli:

Stanisław G. Kalicki, inżynier, inspektor i naczelnik kolei północnej, zmarł w Krakowie, przeżywszy 62 lat.

Z Hendrichów Ernestyna Kondolewiczowa, żona obywatela m. Krakowa i właściciela cukierni, zmarła w Krakowie w 50 roku życia.

OKTAWIUSZ PRADEL.

Obciążenie dziedziczne.

Stara hrabina de Villenbarde była olbrzymio bogata, ale bajecznie skąpa, ponad skąpstwem zaś górowała w niej jeszcze duma rodowa. Pani de Villenbarde oddałaby cenne swe życie i drogie miliony, byle nigdy najmniejsza skaza nie zaćmiła blasku rodziny Villenbarde.

Otóż miała siostrzeńca, który był utrapieniem jej żywota. Hr. Robert, ładny, wesoły chłopak, nie miał powagi ani dostojeństwa, odpowiednich do koligacyj i stanowiska w świecie; lubił przytem hulać i grać w karty, co go zmuszało nieraz kołatać do kieski bogatej i wcale nie szczodrej ciotki. Od miesiąca jednak żadne wypróbowane sposoby nie pomagały. Stara hrabina nie dawała się „naciągać" marnotrawnemu siostrzeńcowi. Myślał długo, aż wreszcie obmyślił sposób, zupełnie nowy.

Co wtorku pani de Villenbarde przyjmowała samą śmietankę przedmieścia St.-Germain. Rodzicom towarzyszyło kilka panienek, nie pozbawionych urody, ale skrępowanych etykietą. — W tem towarzystwie Robert nudził się okropnie i milczał zawzięcie, ku utrapieniu ciotki.

Owego wieczoru wśród gości znajdował się członek Akademii francuskiej, słynny nietylko ze swych dzieł naukowych, lecz i z darów konwersacyjnych. Gdy usta otwierał, wszyscy słuchali z podziwem. Już od kwadransa prawił o atawiźmie, dowodząc, że w każdym potomku wielkiego rodu można odnaleść jedną bodaj z zalet przodków.

Po sali przebiegał szmer zachwytu. Wtem Robert przerwał ów podniosły nastrój.

— Niewielka dla mnie pociecha! — zawołał.

— Co przez to rozumiesz? — zapytała go ciotka ze zdziwieniem.

— To tylko — odparł — że jeśli dowodzenie pana jest stwierdzone naukowo, jeśli nasi przodkowie nie wzięli ze sobą do grobu swoich właściwości fizycznych i moralnych, muszę wierzyć, że w naszej rodzinie jest lub będzie — bandyta.

Ciche okrzyki zmąciły milczenie, które po tych słowach zaległo. — Hrabina zbladła pod warstwą różu i bielidła i piorunowała siostrzeńca oczyma. Chciała zapobiedz dalszym jego wybrykom, wtłoczyć mu słowa w usta. Nic to nie pomogło.

Po chwili zaczął myśl swoją wyłuszczać.

— W jedenastym wieku — opowiadał — mój prapraszczur, baron Ogier de Villenbarde, żył na obraz ówczesnych magnatów. Od czasu do czasu wyjeżdżał z warownego zamku i na czele płatnych zbirów grasował po gościńcach, rabując przejezdnych. Nie był to jeszcze podatek od dochodu, lecz podatek od podróży, z procedurą uproszczoną. Zatem, wedle teoryj szanownego pana, jeden z jego potomków odziedziczył żyłkę do grabieży i musi zostać bandytą.

Rozległ się jęk. Stara hrabina, widząc, że niema innej rady, uznała za stosowne — zemdleć. Podczas gdy ją cucono, Robert wyszedł — po angielsku, nie żegnając się z nikim. Był uszczęśliwiony ze swego manewru i liczył na pomyślny skutek.

Nazajutrz rano zjawił się u niego służący hrabiny z wezwaniem do natychmiastowego przybycia.

— Idę — odpowiedział Robert, myśląc, co też mu się oberwie.

Oberwała się i spadła na niego lawina gorzkich wymówek. „Był zakałą rodzinną. Skompromitował się na zawsze. Nikt mu już ręki nie poda".

— Ani myślę cię zapraszać — kończyła hrabina, drżąc z gniewu. — Będę bywała w świecie bez ciebie.

Tego tylko chciał Robert.

— A co ja z sobą pocznę? — spytał podstępnie.

— Rób, co chcesz. Masz dosyć znajomości... niewłaściwych. Nie zbraknie ci zaproszeń. A pamiętaj, że nie dostaniesz już odemnie złamanego szeląga.

— W takim razie będę bywał tam, gdzie ciocia i mówił, co mi się podoba.

Ukłonił się i wyszedł.

Po paru godzinach hrabina rozmyśliła się. Wiedziała, że siostrzeniec dotrzyma słowa. Chcąc uniknąć dalszych „skandalów", przed wieczorem wezwała go i oznajmiła, że mu będzie dawać dziesięć ludwików tygodniowo, pod warunkiem, że Robert przestanie bywać w „ich świecie". Zażądał dwudziestu. Stanęło na piętnastu.

Lecz po trzech miesiącach hrabina uznała, że źle wychodzi na tym układzie. Postanowiła ożenić nieznośnego siostrzeńca. Znalazła dla niego panienkę wysokiego rodu i bardzo posażną. Robert udał, że się zgadza, poprzysiągł sobie jednak, że zniechęci pannę do siebie.

Róża de Valendeur była śliczna, zgrabna, wesoła i pragnęła jak najprędzej wyjść z domu, w którym panowało nudne: „nie wypada". Widziała po raz pierwszy Roberta owego wieczoru, w którym wyraził swoje poglądy na atawizm. Kobiety lubią zuchwalców. Spotkali się potem raz i drugi i dużo mówili ze sobą. Ujęła go prostotą i wdziękiem. Zwalczał jednak to wrażenie i starał się usposobić ją dla siebie jak najgorzej. Nie chciał się zakochać, a przedewszystkiem nie chciał się ożenić.

Pewnego wieczoru znaleźli się sam na sam w salonie hrabiny. Robert postanowił zrazić ostatecznie pannę Różę.

— Muszę pani przyznać — mówił — że nie cierpię świata, balów, przyjęć, jour'ów. Gdybym się ożenił, zerwałbym wszelkie stosunki.

— I miałby pan racyę — przytakiwała mu Róża z anielskim uśmiechem.

— Taak? I pani świata nie lubi! — rzekł, zawiedziony w swych nadziejach.

— Zgadzam się z panem nie tylko na tym punkcie. Podzielam pańskie zdanie i co do dziedziczności — dodała z figlarnym uśmiechem.

— Doprawdy?

— Ale mam nadzieję, że pan nie odziedziczył usposobienia swego przodka, tego, co rozbijał na drogach publicznych?

— Kto wie — odparł Robert, przybierając minę groźną.

— Gdyby nawet, nie przeraziłoby mnie to wcale — oświadczyła.

— Tego ci jeszcze za mało. Poczekaj — myślał Robert.

— Skoro nas swatają — rzekł — muszę pani wyznać całą prawdę. Miałem jeszcze gorszego dziadka. Był znanym hulaką i bałamutem w czasach Regencyi. Otóż czuję, że odziedziczyłem jego złe skłonności. Byłbym najgorszym mężem.

Słuchała go z uśmiechem na ustach.

— Nikt swego losu nie uniknie — odrzekła ze spokojem. A wie pan, i ja miałam babkę do której jestem dziwnie podobną. Przy kilku zaletach, posiadała ogromną wadę.

— Jaką?

— Była... lekkich obyczajów.

Robert spojrzał na panienkę z takiem osłupieniem, że nie mogła utrzymać się w swej roli Parsknęła śmiechem.

Zrozumiał, że grę jego odgadła i że z niego podrwiwa. Nie mógł już tłumić uczucia, które coraz silniej owładnęło jego sercem.

— Róziu, jesteś czarująca! — szepnął. — Przebacz! Żartowałem — nie było w moim rodzie ani zbójów ani hulaków.

— Więc i ja ci przyznam — odrzekła ze wzruszeniem — moje babki odznaczały się wiernością małżeńską.

Do salonu weszła niespodzianie hrabina. — Ujrzała młodą parę, siedzącą bardzo blisko siebie.

— Z przyjemnością widzę, że dochodzicie do porozumienia — rzekła.

— Doszliśmy już zupełnie — odpowiedział Robert — a jeśli teorya akademika jest prawdziwa, to wnukowie cioci będą się żenili z miłości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 kwietnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 299·50. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 280·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 282·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 249·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 108·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złz. 29·.5. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 535·—. Clary 40 złr. m. k. 536·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 12.·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·—. Palffy 40 złr. 250.—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 65·75. Czerw. krzyża węg Tow. 5 złr. 41·57. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 70·—. Salma 40 złr. m. 281·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 240·25. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 241·15. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 544·25.

Berlin, 7 kwietnia. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż, 7 kwietnia. Renta 3-prc. 98·90. Mąka 32·95.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 7 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10. (Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 669 75, węg. Zakł. kred. 810 50, Anglobanku 321 —, Unionbanku 598 50. Landerbanku 496 25, Bankverein 543 25, Bodencredit 11 96 Galic. Banku hipotecz. 6.6 —, Kolei państwow. 751 75, kolei połudn. 119 50, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 54 —, kolei Czerniow. — —, Alpiny 741 —, Rima Muranyi 664 75, Prag. Tow. żelazn. 26 08, Fabryki broni 697 —. Akcye tureckie tyt. 401 —. Gal. akc. Tow., kop. n. 880 —. Obl. węg. indemniz. — —. Renta majowa 94 85. Austr. renta koron. 94 80. Węgier. renta koron. 92 85. 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 65, 4% Listy Banku hip. 93 75. 4¼% Listy Banku hip. 99 50. 5% Listy Banku hip. 110 —. 4% Listy Banku kraj. 94 50. 4½% Listy Banku kraj. 100 25. 4% Gal. Obl. propin. 97 90. 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 94 — 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —. Losy tureckie 241 25, Marki 117 48. Ruble 254 75. Rosyj. pożyczka 103 —, Usposobienie: spokojnie utrzymane.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1909 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.50 rano (osob.) do Oświęcima.
6·50 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk i do Ickan (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.40 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.59 r. (osob.) z Oświęcima.
8.25 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.12 pop. (osob. scz.) z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta.
1.27 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.00 wiecz. (osob.) z Tarnowa.
6.22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.